

Krwawe żniwo amerykańskich nalotów w Syrii

27 maja 2017

Od ok. 80 do ponad 100 osób zginęło w amerykańskim nalocie na miasta Al-Majadin we wschodniej Syrii w nocy z czwartku na piątek. Co koalicja walcząca z IS ma w tej sprawie do powiedzenia? Niewiele poza znanym już „próbujemy minimalizować cywilne straty”.

Na Al-Majadin uderzono ostatniej nocy dwa razy: pierwszy raz przed północą, drugi już nad ranem w piątek. Według oficjalnej, niemożliwej do potwierdzenia wersji celem nalotu były domy, w których przebywały rodziny bojowników Państwa Islamskiego. Amerykańscy analitycy uważają bowiem, że IS, przewidując nieuchronną utratę swojej dotychczasowej stolicy Ar-Rakki, zamierza usytuować siedzibę „kalifa” właśnie w liczącym nieco ponad 40 tys. mieszkańców wschodniosyryjskim mieście. Część terrorystów wyjechała już z Ar-Rakki. Problem w tym, że razem z nimi do Al-Majadin uciekają również cywile – wprawdzie jedno i drugie miasto jest w rękach IS, ale to Ar-Rakka w najbliższym czasie będzie celem bezpardonowego starcia.

Kiedy doniesienia mediów dotyczyły początkowo tylko 35 ofiar, Amerykanie stanowczo przekonywali, że takie zdarzenie nie miało miejsce. Potem, że dopiero „badają sprawę”. Gdy okazało się, że 35 zabitych to tylko część tragicznego bilansu, dotyczą wyłącznie pierwszego uderzenia, koalicja zmieniła nieco front. Jej rzecznik prasowy, pułkownik Ryan Dillon ogólnikowo przekonuje, że walczący przeciwko IS przejmują się każdą poszkodowaną osobą cywilną. – Koalicja przechodzi teraz przez bardzo znaczący, przemyślany proces, który ma zapewnić, że jesteśmy w stanie ograniczyć ludzkie cierpienie i ofiary, kontynuując walkę z Państwem Islamskim – powiedział dziennikarzom „Al Jazeera”. Co ciekawe, w przeszłości

Amerykanie twierdzili, że troszczą się o zwykłych ludzi, cywile giną „przez pomyłkę” i po każdej tragedii zapewniali, że więcej to się już nie zdarzy. Obecnie, jak widać, już tylko nieznacznie ukrywają straszną prawdę – cywile ginęli i ginąć będą, bo konflikt na Bliskim Wschodzie podsycono do tego stopnia, gdy nie da się już prowadzić go w „czysty” sposób. Nie słychać również, by oburzała się Rada Bezpieczeństwa ONZ ani by amerykańscy, brytyjscy czy francuscy liderzy opłakiwali ofiary, chociaż wśród zabitych w Al-Majadin zdecydowaną większość stanowią kobiety i dzieci.

Pentagon był również zmuszony przyznać, że w marcu tego roku amerykański nalot zabił 105 cywilów w Mosulu, w domu, który „podobno” był magazynem broni Państwa Islamskiego. Temu incydentowi również w pierwszej chwili Amerykanie zaprzeczali, przekonując, że mamy do czynienia z wrogą dezinformacją.

Od czasu, gdy prezydentem USA został Donald Trump, liczba cywilnych ofiar bombardowań na Bliskim Wschodzie znacząco wzrosła. Należy jednak pamiętać, że jedną z podstaw do planowania ataków jest dyrektywa pozostawiona jeszcze przez Baracka Obamę, zwiększająca uprawnienia lokalnych dowódców do wydawania rozkazów o takich działaniach bez konsultowania się z Pentagonem.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu